

RENATA SARNOWSKA

ur. 1959; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, praca fotografa, spółdzielnia "Zorza"

Rodzinna tradycja

Moja mama, jako repatriantka ze Wschodu w wieku szesnastu lat rozpoczęła pracę w spółdzielni „Zorza”. Na terenie Lublina miała „Zorza” sporo zakładów w tamtym czasie, ale moja mama pierwsze kroki, jako uczennica szesnastoletnia, stawiała u pana Ludwika Hartwiga, ojca Edwarda. To był zakład na Peowiaków. Po lewej stronie, od ulicy Narutowicza wchodząc, w takiej wnęce był taki mały domek. Z opowieści to wiem, bo nie widziałam tego. To był bardzo krótki epizod w jej życiu, więc ona dokładnie nie mogła sobie przypomnieć, bo to był taki momencik, niezbyt zapadł jej w pamięć, natomiast ona dosyć długo pracowała w „Zorzy”, w spółdzielni. I takim jednym z pierwszych zakładów, który ona pamięta z młodości, to był zakład fotograficzny przy Alejach Raławickich. Między ulicą Żwirki i Wigury a Domem Żołnierza. Z tyłu, w podwórzu, w którejś z kamienic był ten zakład. I moja mama pamięta, jakie to były w zasadzie ciężkie czasy, kiedy woda (zwłaszcza porą zimową) była na ulicy, w studni takiej podwórzowej i płukanie filmów odbywało się właśnie w tej lodowatej wodzie. Do przyjemności to nie należało, ale wspomnienia zostały. Więc te takie prymitywne dosyć warunki, które w studiu panowały. To się nazywało zakładem fotograficznym, nie studiem. Studia mamy dzisiaj, prawda. To jej takie wspomnienia. W kolejnych latach pracowała w zakładzie fotograficznym nr 1 „Zorzy” przy ulicy Krakowskie Przedmieście, już dzisiaj nieistniejącym. Następnym zakładem był zakład (też „Zorzy”) na ulicy Lubartowskiej. Duże takie studio, pamiętam te miejsca z dzieciństwa, pamiętam klimat, pamiętam zapach odczynników, jak przychodziłam z mamą. Fotografowała mnie, całą rodzinę... Starym, analogowym oczywiście sposobem fotografii czarno-białej. Mnóstwo tego było. Pamiętam, że były otwarte zakłady w niedzielę. Spacerujące całe lubelskie rodziny przychodziły, fotografowały się. Było to w modzie, taki klimat to tworzyło naprawdę fajny, mieszczański. I później mama dostała propozycję przejęcia zakładu zdjęć na porcelanie, bo „Zorza” miała – oprócz zakładów fotograficznych – zakłady, które wykonywały tylko zdjęcia na porcelanie. Mama została kierowniczką takiego zakładu

na ulicy Lubartowskiej i w zasadzie od tego momentu z fotografią taką czystą, studyjną miała mały kontakt. Do momentu otwarcia studia tutaj, na ulicy Królewskiej. Miała bardzo poważne opory, bardzo poważne obawy, bała się, pamiętam, czy da radę przywrócić temat fotografii studyjnej, ciemni, wywoływania filmu. Ale sobie poradziła, czego dowodem są te fotosy, które tutaj wiszą. Bo to są fotosy mojej mamy.

Data i miejsce nagrania	2012.03.21, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"